Rok X. Kraków-Podgórze czwartek 1 sierpnia 1912. Nr. 172

3 Cena numeru 3
centy
(6 halerzy) w Krakowie, w Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięcz. w Krakowie już z dostawą do domu K 1·50 na prowincyi z przesyłką pocztową K 1·50 Prenumerata za granicą: mk. 1·60, fr. 2, rb. 1. Pojedyncze egzemplarze nabywać można we wszystkich agencyach pism i na wszystkich dworcach kolej.

NOWINY
DZIENNIK POWSZECHNY

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 h., za każdy następny raz po 12 h.; drobne ogłoszenia po 4 h. od wyrazu (minimum 50 h.). Nadesłane za wiersz petit. 60 h. Spód na każdej stronie po koron 6·—. Załączniki K 20·— za tysiąc.
Ogłoszenia przyjmuje tylko Biuro dzienników i ogłoszeń Maryana Hupczyca w Krakowie, Jagiellońska 7. Administracya „NOWIN“: ul. św. Gertrudy 10 otwarta od godz. 8 rano do 8 wieczorem.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. św. Gertrudy 10. Telef. 340 || „Nowiny“ wychodzą o godz. $1^1/_2$ popol. codziennie z wyjątkiem świąt.

Tajemnicze samobójstwo dwóch kobiet w Krakowie.

Przesilenie w Konstantynopolu.

Uchwalenie wotum zaufania rządowi. — Boją się rozwiązania parlamentu. — Złamanie wpływów młodotureckich. — Wielki wezyr krytykuje rządy młodotureckie. — Nawrót do polityki angielskiej.

Parlament turecki, złożony przeważnie z Młodoturków, uchwalił wczoraj **absolutne zaufanie rządowi.** (Widać z tego, jak bardzo Młodoturcy *boją się rozwiązania* izby, do czego prze Liga wojskowa).

Młodoturcy spodziewają się teraz, że rząd na razie izby nie rozwiąże, lecz tylko **odroczy,** ale jak się zdaje nadzieja ta jest zwodnicza.

Przewaga młodoturecka jest zupełnie złamana. Wszyscy dawniejsi dygnitarze dworscy wracają ponownie do służby, wszyscy zaś urzędnicy dworscy, będący zwolennikami Młodoturków, zostali usunięci. Sułtanowi przedłożono listę amnestyj, na której znajdują się wszyscy dygnitarze dawnego rządu.

Co się tyczy polityki zagranicznej, rząd wczoraj oświadczył, że wróci do polityki Kiamila paszy, t. j. **do polityki aglofilskiej i przyjaznej dla Francyi.**

Z wczorajszego oświadczenia rządu wynika też, że *rząd chętnie przystąpiłby do rokowań pokojowych.*

Burzliwe posiedzenie parlamentu.

Z **Konstantynopola** donosi telegraf:

Tuż przed posiedzeniem Izby deputowanych wojsko, ustawione przed parlamentem, cofnięto na żądanie deputowanych. Obecni byli wszyscy ministrowie z wyjątkiem Kiamila i ministra wojny, który wyjechał. — Wielki wezyr odczytał programowe oświadczenie. Przyczyny obecnych trudności leżą w tem, że władze przy wyborach do parlamentu wmieszały się w *nielegalny* sposób, że obecnie należą do politycznych stronnictw, dalej, że naruszono ustawy i wydano zarządzenia, sprzeczne z konstytucyą. Rząd wdroży **śledztwo w sprawie ostatnich wyborów** i postąpi odpowiednio do wyniku śledztwa. Rząd zapobiegnie mieszaniu się armii do polityki i **usunie urzędników,** którzy będą należeli do stronnictw politycznych. Rozporządzenia, sprzeczne z konstytucyą, cofnięte będą i szanowane wszystkie prawa, które konstytucya zapewnia wszystkim narodowościom. (Jest to druzgocąca krytyka rządów młodotureckich. *Przyp. red.*).

W sprawie *wojny* podniósł wielki wezyr, że bohaterstwo, okazane przez wojsko tureckie i Arabów przez 10 miesięcy, zasługuje na wdzięczność całego narodu. Rząd dalej będzie działał w obronie kraju, aż znajdzie się *podstawa, odpowiadająca prawom, honorowi i powadze rządu.* W sprawie polityki zagranicznej będzie prowadził tę politykę, której zasady były miarodajne aż do końca stycznia 1908 r., ponieważ odpowiadają one uczuciom narodu (polityka anglofilska, przyp. red.).

Nad tem oświadczeniem otwarto dyskusyę. Deputowani młodotureccy żądali odroczenia dyskusyi. Minister Husseim-Hilmi oświadczył się przeciw długiej dyskusyi, która musi być dziś ukończona i postawił kwestyę gabinetową.

W dalszym ciągu deputowani młodotureccy domagali się przynajmniej odroczenia na 24 godzin i zarzucali rządowi despotyzm. Posiedzenie na krótki czas przerwano. Przyszło do **burzliwych scen** między Albańczykami a posłami młodotureckimi, którzy ostro przeciw nim wystąpili.

Po ponownem przerwaniu posiedzenia przystąpiono do głosowania i wyrażono rządowi **absolutne zaufanie 114** głosami przeciw 45 głosom.

Konstantynopol. Cenzurę wojskową, obowiązującą od dłuższego czasu, zniesiono, zaprowadzono jednak napowrót cenzurę cywilną. Przyczyna zaprowadzenia tej cenzury nie jest znana. Korespondenci podjąć chcą odpowiednie kroki u wielkiego wezyra.

Orszak weselny opadnięty przez pszczoły.



(Opis wewnątrz numeru.)

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień.

Syndykat rolniczy. (sprawozdanie z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu z dnia 30-go lipca).

Tendencya: słaba, zaofiarowanie, chęć kupna i obroty mierne.

Sprzedawano: pszenicę czerwoną i żółtą od 10·60—10·80 k., żyto 9·40— 9·80 k., jęczmień 8·80— 9·30 k. owies 10·00—11·80 k., kukurydzę węgierską nową 0·00— 0·00 k., kukurydzę rosyjską nową 8·90 – 9·40 k., groch Victoria 14·00—16·00 k., groch zwykły 11·75—13·00 k., groch pastewny 10·0—11·00 k., rzepak zimowy 16·25 – 17.00 k., otręby pszenne 7·0 – 7·10 k., otręby żytnie 7·10—7·30 K., omiecicę 8·90 – 9·— kor., siano łąkowe 0·00—0.0 kor., ziemniaki stołowe 4·00—4·75 K. Wszystko za 50 kg. loco Kraków, bez opłaty spożywczej.

Jak marynarze włoscy szturmowali Dardanele?

Pięć torpedowców włoskich pod ogniem dział tureckich. — Opowiadanie naocznego świadka.

(*Od naszego korespondenta*).

Wiedeń, 30 lipca.

— Moi panowie, uważajcie się od tej chwili za istoty, które już nie należą do tej planety. Tajemnica zwycięstwa tkwi w waszych nerwach, w waszej silnej woli. Cokolwiek się stanie, waszem hasłem musi być: Naprzód za każdą cenę!

Temi słowy pożegnał w nocy z 18 na 19 lipca komendant statku wojennego „Vettor Pisani“ pięciu oficerów, którzy byli komendantami torpedowców włoskich, przeznaczonych do sforsowania Dardanelów. Ale komendant statku miał popłynąć razem z owymi oficerami. Zdawszy komendę statku na starszego oficera, sam się udał na pokład torpedowca „Spica“.

Do owego ataku marynarka włoska przygotowywała się czas długi. Wreszcie wieczorem 18 lipca statek admiralski włoski z daleka dał z pomocą telegrafii bez drutu rozkaz admirała Vialego: „Naprzód!“

Jeden z najdzielniejszych dziennikarzy włoskich Giuseppe Bevione, któremu pozwolono wziąść udział w tej wyprawie na śmierć i życie, opisał jazdę piekielną na szpaltach dziennika „Stampa“

Wieczorem 18 lipca wszystkie przygotowania skończono. Każdy majtek dostał po jednem jajku surowem. Nie pozwolono im wypić ani jednej kropli koniaku. Mieli trzeźwo i jasno patrzeć śmierci w oczy. Ostatniem przygotowaniem było rozdzielenie kasy wojennej. Na każdym torpedowcu znajdowało się 20.000 lirów złotem. Po otwarciu kasety rozdzielono pieniądze pomiędzy wszystkich członków załogi, poczynając od komendanta do ostatniego palacza. Każdy marynarz otrzymał depozyt w sumie 260 lirów. Schował je w pasie na brzuchu. Kto ujdzie z życiem i zostanie wyciągniętym z wody, ten będzie musiał w danym czasie owe pieniądze oddać kasie wojennej.

Punkt o godzinie 11 minut 15 pięć torpedowców rusza naprzód. Morze jest spokojne, prawie się nie porusza, od północy powiewa lekki wietrzyk. Wstęp do Dardanelów jest wolny. Torpedowce tureckie, które zazwyczaj niby psy czujne krążą koło wejścia zniknęły. Jak długo będzie trwała jazda? Odbywają się rozmaite rachuby i obliczenia z zegarkiem w ręku. Jazda trwa co najwyżej godzinę, a jeżeli się uda, być może w 50 minutach torpedowce staną u celu. Tym celem flota turecka, która wypoczywa spokojnie w głębi cieśniny i ani razu jeszcze nie podniosła kotwicy. Tak, ale czy się uda...

Załoga statku wojennego, „Vettor Pisani“, która pozostała w tyle, śledzi uważnie i z zaniepokojeniem bieg małych torpedowców. Płyną w równej linii, jeden od drugiego oddalony o 50 m. W dwie minuty później nadbiega sygnał: Wielka jazda. Fale pienią się u krańców pokładu. Torpedowce stają się coraz mniejsze, aż wreszcie w pół do 12 w nocy pierwszy z torpedowców „Spica“ znikł bez śladu w ciemnościach około przylądka Kumkalisu. Wstęp jest wolny, uchodzi to za dobry znak. Być może, że nieprzyjaciel o nic nie dba i straże śpią. Ale już w najbliższej sekundzie ciemności nocne rozrywa blask jaskrawy i słychać huk. Na horyzoncie nocnym zapłonęło cienkie żywe światło. To dowód, że Turcy czuwają. Forty zewnętrzne dają krótki i bez hałasu znak alarmu towarzyszom, leżącym w głębi cieśniny. 10 minut później znowu błyskawice, tym razem już cztery z rzędu. Odgłos czterech strzałów rozlega się w ciszy nocnej. Obok pierwszego z torpedowców wpadł do wody szrapnel i wzburzył wodę. Turcy odkryli Włochów. W jednej chwili szanse powodzenia stają się minimalne. Przywódcy floty włoskiej dają krótki sygnał. Torpedowce płyną linią wyciągniętą jeden za drugim, by utrudnić wrogowi celowanie. Naraz jednak Turcy zachowują się cicho. Ta cisza równa się niemal śmierci. Po czterech strzałach niema ani jednego nowego. 5, 10, 15 minut pędzi statek wojenny włoski całą siłą pary bez ani jednego z wystrzałów tureckich.

Czyż poprzednie strzały były tylko ślepym alarmem? Turcy, być może, sądzili, że ulegli pomyłce i zaprzestali dlatego alarmów. Każdy z marynarzy włoskich prawie nie śmie oddychać i z naprężeniem wszystkich nerwów oczekuje, co będzie dalej. Aż wreszcie po 20 minutach reflektory elektryczne znowu zaczynają grać. Załoga torpedowców jest zadowolona. Wie przynajmniej, czego ma się spodziewać. Z wszystkich stron błyskają reflektory, rzucając światło na fale morza, szukają i szukają, wreszcie znajdują owych pięć małych torpedowców. Teraz już jaskrawe fale światła uchwyciły szare kadłuby statków, pędzących niby strzały. Owa szarość w świetle elektrycznem wydaje się niemal oślepiająco białą. Wnet otwiera się istotne piekło na ziemi: armaty huczą i huczą. Ciemność nocna i cisza nocna za jednym zamachem zniknęły. Nie słychać nawet szumu wody. W powietrzu świszczą pociski bez liku, huk nie ustaje, jeden wystrzał zlewa się z następnym, a echo tych wystrzałów odbija się hukiem po górach i skałach. Ale pięć torpedowców włoskich pędzi wciąż naprzód, a z krótkich kominów wydobywają się coraz czarniejsze fale dymu. Palacze pracują bez wytchnienia. Tylko od czasu do czasu jeden z nich wychyli głowę uczernioną z luki oddziału maszynowego, by się spytać ciekawie: „Co słychać nowego?“ Gdy otrzyma odpowiedź, że wszystko dobrze, wówczas znika w głębiach statku.

Turkom te torpedowce, pędzące w nocy, musiały się wydać marą bez życia. Nie mogli bowiem dostrzedz ani jednej postaci ludzkiej. Torpedowce nie odpowiadają też na ogień działowy. Armaty 47 milimetrowe nie zdołały dosięgnąć wybrzeży, tylko raz u wylotu armaty włoskiej zamigotał błysk ognia. Torpedowiec „Perseo“ dał ognia do reflektora tureckiego, lecz kula chybiła celu. Przywódca flotylli dał spieszny rozkaz z pomocą megaphonu. Podkomendni odpowiadają również megaphonem; zrozumieli rozkaz. Torpedowce włoskie wynurzają się i nikną w ciemnościach. W tem słychać wycie psa. Ten pies siedzi na „Climene“, który na wzór wszystkich innych torpedowców ma pod pokładem kilka ulubionych zwierząt domowych. Na „Climene“ znajdują się dwa małe psy.— Na „Persenszu“ jest kozioł. Ten trzyma się najlepiej i tylko w jego wzroku nieruchomym, sięgającym w dal, można poznać jego zdumienie.

Nieustannie tuż około torpedowców leje się deszcz metalowy. Kule armatnie dosięgają aż do czółna i chybiają celu.

Marynarze stwierdzają, że przebiegli 14 mil morskich. Są tuż koło niebezpiecznej cieśniny Czanak. Dlatego niebezpiecznej, że forty, które się znajdują po obu stronach, mogą zaważyć na losie śmiałków. Poza cieśniną znajduje się Nagara, a poza Nagarą flota wojenna turecka. Na czele torpedowców biegnie „Spica“. Jej maszyny robią naprawdę wszystko, co mogą. Nagle torpedowiec staje niby trafiony piorunem. Śruby kręcą się, wyprężają i aż jęczą z boleści. Jeszcze w ostatniej chwili sternik torpedowca, który biegł drugi w rzędzie, zdołał tak zasterować, iż wyszedł on bez szwanku.

Torpedowiec naczelny, pędzący całą siłą pary, wpadł na kabel stalowy, zamykający przejazd, wyrwał z przodu drut aż śruby i ster to poczuły. „Pełną siłą naprzód!“ — zaryczał kapitan, turbiny ruszyły się z miejsca, skoczyły naprzód i przerwały drut stalowy, dzięki czemu przeszkoda znikła. Aż oto poza ostatnim zakrętem wybrzeża otwarły się przed flotą torpedowców włoskich szerokie wody morskie, morze Marmara. I oto wśród magicznej jasności widać było kontury statków tureckich. Trzy kilometry odległości: lecz cała fala wodna, która leży między torpedowcami włoskimi i flotą turecką, była oświetlona z wszystkich stron reflektorami tak, iż było jasno jak w dzień. Statki tureckie posługują się także reflektorami celem odkrycia nieprzyjaciela, kierują działa tak, iż torpedowce włoskie dostałyby się między ogień armii lądowej i okrętowej. Oficerowie włoscy wiedzą, że na owych pancernikach stoją kanonierzy okrętowi, którzy tylko oczekują na pierwszy znak „by zniszczyć Włochów bez litości“.

Atak się nie udał, nieprzyjaciel zawczasu spostrzegł grożące mu niebezpieczeństwo. W jednej chwili torpedowce się odwróciły i z szybkością błyskawicy suną znowu w cieśninie w towarzystwie kul i świateł elektrycznych. Marynarze są szczęśliwi, że widzą przed sobą wody przyjaźniejsze, na których nie spotka się kul armatnich.

Owa wściekła jazda na śmierć i życie trwała godzinę i 55 minut. *Amon.*

Morderstwo policyjne w N. Jorku.

Nowy Jork, 30 lipca.

Jak telegrafują z Nowego Jorku, śledztwo w sprawie zamordowania Rosenthala zaczyna wykazywać pewne rezultaty. Szofer Schapira przyznał się, że wiedział o wszystkiem i kierował automobilem, w którym jechali mordercy. Z powodu zeznań Schapiry aresztowano wczoraj kilka osób. Sensacyjne zeznania złożył porucznik policyi Castigano, który obciążył ogromnie zeznaniami komisarza policyi Waldowa, o którym twierdził, że bez jego wiedzy nie zaszła od wielu lat żadna zbrodnia w Nowym Jorku.

W toku dochodzeń uwięziono gracza Panla, przywódcę stowarzyszenia, w którem rzekomo powstał i ułożony został plan zamordowania Rosenthala. Wyszukano dwóch dalszych świadków morderstwa, jednakże nie wpadnięto dotychczas na ślad właściwych morderców.

Porucznik policyi Backer, oskarżony o współudział w domach gry i w morderstwie Rosenthala, został też aresztowany.

Orszak weselny opadnięty przez pszczoły.

(*Patrz ilustracyę na stronicy 1-ej*).

Przygoda nie pozbawiona komizmu, ale komizmu bolesnego w następstwach spotkała pewien orszak ślubny w mieście Roussillon we Francyi. W chwili, gdy para nowożeńców stanęła wraz z weselnymi gośćmi przed kościołem — opadł przybyłych mnogi rój pszczół. Wśród orszaku weselnego powstało

zamieszanie, każdy bronił się jak mógł przed „napastnikami“, ale z małem powodzeniem. Pszczoły spłoszone i rozjuszone gromadnie napadały i zapuszczały swoje żądełka, gdzie tylko znalazły nie osłonięte ciało. Szczególniej jednak upodobały sobie pannę młodą — prawdopodobnie zwabił je biały strój i woń kwiatów, w które była przystrojona.

Ta oryginalna walka orszaku weselnego z dokuczliwemi owadami trwała dość długo, wkońcu jednak zdołano przy pomocy chusteczek przepłoszyć je i dopiero wtedy mógł orszak ślubny wkroczyć do kościoła bez obawy, że rój wtargnie za nim.

Ślub odbył się, ale po ślubie młoda para musiała, nie czekając uczty ślubnej, położyć się do łóżek z nabrzmiałemi od ukłuć twarzami i rękami i zawezwać lekarza.

Katastrofa u brzegu morza.

Zawalenie się mostu. — 100 osób w falach morza. — 21 utopionych. — Rozpaczliwe sceny. — Niedbalstwo władz. — Dzicz policyjna.

Binz, 30 lipca.

W Binz, miejscu kąpielowem na wyspie Rugii zebrało się w niedzielę koło g. 6 wieczorem w oczekiwaniu na przyjazd parowca „Kronprinz Wilhelm“ na pomoście do lądowania około 1000 osób. Nagle pod naporem tłoczącej się masy ludzi, jeden filar pęknął i wraz z baryerą runął w morze. Około sto osób znajdujących się w tym punkcie pomostu, w padło w fale. Akcyę ratunkową podjęła natychmiast załoga parowca „Kronprinz Wilhelm“, z którego rzucono przybory ratunkowe, aby przyjść z pomocą tonącym. Wielu oficerów i marynarzy z eskadry wojennej, znajdującej się w pobliżu Binz rzuciło się do morza, aby ratować tych, co jeszcze trzymali się na falach. Wkrótce też na sygnał, dany okrętom wojennym, nadpłynęły łodzie ratunkowe. Część wyratowanych pozostała do późna w nocy na pokładzie parowca „Kronprinz Wilhelm“, gdzie okryto ich suchą odzieżą.

Na miejscu katastrofy rozpoczęli poszukiwania nurkowie z eskadry wojennej, którzy wydobyli **zwłoki 21 osób**. Wśród ofiar rozpoznano dotąd zwłoki 11 osób. Są to przeważnie wycieczkowcy, przybyli z Gryfii, Thiessow, Göhren i Sellen na wyścigi konne, które miały się odbyć w Binz. Wiele osób sprowadziła także nad morze chęć ujrzenia eskadry wojennej, stojącej w pobliżu na kotwicy.

Ofiarą katastrofy padli w pierwszym rzędzie ci, co znajdowali się najbliżej miejsca załamania się pomostu. Większość z nich nosi na ciele ślady od uderzenia belek pomostu: utraciwszy więc przytomność, nie zdołali się ratować, ani doczekać pomocy.

W celu stwierdzenia istotnej przyczyny katastrofy wdrożono na miejscu śledztwo.

Wśród kuracyuszów panuje wielkie oburzenie z powodu niedbalstwa władz, którym przypisują onegdajszą katastrofę. Okazało się, że pomost, który się onegdaj zawalił, już w r. z. był silnie uszkodzony i niedbale został naprawiony. Dla rozległego widoku, który się z pomostu roztaczał, gromadziły się na nim codziennie wieczorem setki osób i w ten sposób stał on się punktem zbornym dla kuracyuszów przebywających w Binz. Jeden z kuracyuszów dzień przedtem zwrócił uwagę na chwiejący się pomost, policya jednak go wyśmiała. Kuracyusz ów nie pozwolił też swojej rodzinie przechodzić przez ten most, co w policyi protokolarnie stwierdzono. Żalą się też powszechnie na brak środków ratunkowych, nie było mianowicie ani haków ani belek, któreby można było rzucać tonącym. Opowiadają też o strasznych scenach, jakie się rozgrywały w chwilę po katastrofie. Tonący wyciągali ręce, błagając o ratunek, nie można jednak było im pomódz. W ten sposób stało się możliwem, iż w biały dzień utonęło 21 osób. Policya wprost utrudniała ratunek. Gdy z publiczności kilka osób chciało pospieszyć tonącym na ratunek, policyanci ich odepchnęli, wołając: Nie ma co ratować.

Jako charakterystyczny szczegół opowiadają, że policya zażądała od wyratowanych i od ratujących opłaty mostowej w kwocie 10 fenigów od osoby i bez tych biletów nie chciała ich przepuścić.

Binz jest licznie odwiedzanem miejscem kąpielowem na wyspie Rugii. Leży na południowym brzegu zatoki, okolone od północy lasami. Miasteczko posiada oświetlenie elektryczne i wodociągi. Liczy 1200 mieszkańców. Pomost zbudowany był przed trzema laty i był ulubionem miejscem pobytu kuracyuszów.

Przygoda światowej damy.

Londyn, 29 lipca.

Pani Sampson, żona jednego z najbogatszych ludzi Londynu, po spędzeniu letniego sezonu w pewnej z najmodniejszych miejscowości, jechała do Glasgowa w odwiedziny do rodziny. Na pewnej stacyi wsiadł do tego samego wagonu jakiś starszy pan, który wydał jej się człowiekiem dystyngowanym i światowcem. Po paru chwilach zawiązała się między jadącymi rozmowa, w której głównie lady Sampson rozwinęła swój talent konwersacyjny, znalazłszy w towarzyszu powolnego słuchacza.

Rozmowa toczyła się o zabawach i sportach i o życiu wielkoświatowem, jako główną mistrzynię wielkiego świata przedstawiała siebie pani Sampson.

Towarzysz słuchał cierpliwie, lecz kiedy na chwilę pani Sampson ustała, zerwał się i w ostrych słowach wyrzucał jej marnotrawne i bezmyślne życie, które jest tylko udziałem lekkomyślnych ludzi, a ona takiem życiem tylko zły przykład daje. — Wszystko to jednak było wypowiedziane takim głosem i popierane takimi gestami, że pani Sampson ze strachu zemdlała.

W chwili, kiedy pan ten jeszcze gwałtonie gestykulował, wszedł konduktor, a zobaczywszy tę scenę, sądził, że pan ów dopuścił się jakiejś brutalności i wyprowadził go z wagonu na pierwszej stacyi, do jakiej dojechali.

Konduktor zaprowadził pasażera do władzy, a pociąg tymczasem ruszył dalej.

Lady dojechała do Glasgowa, a na drugi dzień dowiedziała się z gazet, że jej towarzyszem był wędrowny kaznodzieja.

Scenę tę opowiadała później w towarzystwach ku uciesze swych znajomych.

Ojciec, syn i kochanka.

Petersburg, 29 lipca.

W mieszkaniu zamożnego kupca Bielajewa rozegrała się onegdaj tragedya rodzinna, której szczegóły dotąd nie zostały jeszcze rozjaśnione. Osobami tragedyi był ojciec, syn i kochanka. Kupiec Bielajew, wiceprez. towarzystwa fabrykantów, najął trzy lata temu mieszkanie w Petersburgu razem z wdową po kapitanie sztabu Bogdanowiczu, przedstawiając ją znajomym jako swoją żonę.

Stosunki Bielajewa z Bogdanowiczową były na razie jaknajlepsze, lecz w ostatnich czasach powstawały między nimi gwałtowne kłótnie, prawdopodobnie na tle zazdrości.

Dn. 25 lipca Bogdanowiczowa przez cały wieczór była szczególnie zdenerwowana. — W mieszkaniu nie było nikogo, oprócz syna Bielajewa, studenta uniwersytetu kijowskiego, niedawno przybyłego do Petersburga. Około dwunastej w nocy Bogdanowiczowa rozkazała służbie iść spać, mówiąc, że pan przyjedzie późno, bo go gdzieś zapewne zatrzymano. Później, wszedłszy na chwilę do pokoju studenta, wróciła do salonu i zaczęła grać na fortepianie swój ulubiony walc.

Po g. 12 na schodach frontowych rozległy się kroki Bielajewa. Bogdanowiczowa otworzyła mu i już w przedpokoju nastąpiła gwałtowna kłótnia. Na odgłos wzburzonych głosów wyszedł syn Bielajewa i uspokoiwszy Bogdanowiczową, zaprowadził ją do buduaru.

Przeszło pół godziny. Nagle jeden za drugim huknęły dwa strzały i wnet rozległy się okrzyki na pomoc. Służba, wszedłszy do przedpokoju, ujrzała okropny widok. Na podłodze oparty na rękach, nawpół leżał Bielajew, z którego piersi sączyła się krew. Około niego, siedząc na krześle, płakała Bogdanowiczowa, a u jej nóg, całując jej ręce i uspakajając ją, klęczał syn Bielajewa.

Jedynem zdaniem, jakie się wyrwało rannemu, były wyrazy, zwrócone do syna:

— Wszystkiemu tylko ty jesteś winien.

Bogdanowiczowa, płacząc histerycznie, oświadczyła badającemu ją urzędnikowi, że zupełnie nie pamięta, jak wyciągnęła z za gorsetu rewolwer i kilka razy (4) z rzędu nacisnęła kurek.

Tajemnicze samobójstwo dwóch kobiet w Krakowie.

Straszne odkrycie na brzegu Wisły. — Wyłowienie zwłok dwóch kobiet, związanych sznurem. — Bukiety róż. — Otrute i utopione. — Żadnych legitymacyi. — Kto są samobójczynie? — Śledztwo urzędowe.

Kraków, 31 lipca.

Wczoraj, we wtorek popołudniu, przedostały się na miasto wiadomości o jakimś tajemniczym wypadku na Zwierzyńcu, o wyłowieniu z Wisły zwłok 2 kobiet, o rzekomej zbrodni i t. p. Pogłoski te okazały się prawdziwemi, chociaż o zbrodni mowy nie ma. Istotnie z nurtów Wisły na Zwierzyńcu wyłowiono zwłoki dwóch nieznanych kobiet, związane sznurem. Z towarzyszących okoliczności wynika, że denatki popełniły samobójstwo.

Na wiadomość o wypadku wysłaliśmy wczoraj o godz. 5-tej popołudniu na miejsce naszego sprawozdawcę (wraz z rysownikiem) który w następujący sposób opisuje wypadek:

Przez rozkopany z powodu robót tramwajowych gościniec na Półwsiu Zwierzynieckiem, z trudem tylko dostać się można do komisaryatu policyjnego. Od dyżurnego urzędnika dowiadujemy się, że komisaryat został zawiadomiony telefonicznie z wodociągu miejskiego, iż nad brzegiem Wisły, pod głównym zbiornikiem wodociągów w Przegorzałach, wyłowiono z Wisły zwłoki dwóch kobiet. Na miejsce udał się kierownik ekspozytury komisarz dr Styczeń wraz z lekarzem miejskim dr Komorowskim.

Ruszamy w ślad za komisyą. Ulicą Lele

Cennik

IZBY handlowo-przem. w Krakowie

w dniu wyjścia niniejszego Nru o g. 12 w poł.

—

Waluty

Ruble papierowe
płacą 253·50
żądają 254·50

Marki niemieckie
płacą 117·—
żądają 118·—

Franki papierowe
płacą 95·—
żądają 96.—

20-to frank. w złocie
płacą 19·—
żądają 19·11

Dolary amerykańskie
płacą 490·—
żądają 495·—

Giełda zbożowa.

—

Budapeszt.

Dn. 30 lipca.

Targ zbożowy.

Pszenica na październik 11·55 do 11·56; pszenica na kwiecień 11·[illegible] do 11·[illegible]; żyto na pażdzier. od 9·37 do 9·38; owies na paźdz. 9·07 do 9·08; kukurudza na lipiec 8·47 do 8·48; kukurudza na sierpień od 8·10 do 8·91; na maj 7·43 do 7·44; rzepak na sierp. 17·55 do 17·65

Oferty: mierne. Chęć kupna mierna. Usposobienie spok. — [illegible] ciepło.

Hyena jako podarunek.



Hyena, jako podarunek dla teściowej należy chyba do najosobliwszych darów, jakie kiedykolwiek złożyli zięciowie. Na podobny podarunek rzadko kto może się zdobyć, ale w tem szczęśliwem położeniu był młody porucznik F. Cogen, który ująwszy podczas polowania żywcem młodą hyenę w Afryce, wysłał ją do Anglii w darze swojej teściowej. Dama otrzymawszy taki podarunek, przeraziła się, ale nie wzgardziła nim. Zwierzątko okazało się łagodne i udało się oswoić je. Obecnie przebywa ono chętnie w towarzystwie młodych psów, ale czy w hyenie nie odezwie się z czasem trupiożerczy instynkt, nie wiadomo.

Rozkład jazdy.

Pociągi odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:
1 n. posp.
45 d. posp.
50 d. osob.
20 d. posp.
— d. osob.
30 d. posp.
— d. osob.
33 d. osob.
15 n. miesz.
41 n. posp.
— n. osob.
35 n. osob.
30 n. osob.

Do Wiednia:
45 n. posp
54 n. posp
28 n. posp.
32 d. posp.
23 d. osob.
42 d. osob.
57 d. osob.
30 d. posp.
55 d. osob.
10 n. osob.
45 n. osob.
13 n. posp.
55 n. posp.
30 n. posp.

Do Zakopanego:
7 — d. posp.
25 d. osob.
45 d. osob.
07 d. osob.

Do Wieliczki:
30 d. osob.
30 d. miesz.
7·40 n. miesz.
— n. osob.
20 n. osob.
05 n. osob.

Pociągi przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:
·32 d. posp.
·24 d. osob.
20 d. posp.
·26 n. osob.
05 n. posp.
24 n. posp.
5·50 d. osob.
3·32 n. osob.
2·40 n. posp.
4 57 n. osob.
8 45 d. osob.
18 d. osob.
24 d. osob.
45 n. osob.

Z Wiednia:
7 n. posp.
25 n. posp.
55 n. posp.
20 d. osob.
13 d. posp.
30 d. osob.
50 d. osob.
2·45 d. posp.
4·52 d. osob.
8·10 n. posp.
46 n. osob.
35 n. osob.
38 n. posp.

Z Zakopanego:
2·05 d. osob.
4·45 d. osob.
8·23 n. posp.
11·09 n. osob.
6·— d. osob.

Z Wieliczki:
7·30 d. miesz.
11·20 d. miesz.
8·30 d. osob.
6·15 d. osob.
0 45 n. osob.

...wela musimy okrążać całe Półwsie, zanim dostajemy się na główny gościniec koło klasztoru Norbertanek. O godz. 7-mej dowiadujemy się wreszcie w domku dozorcy wodociągowego, gdzie się znajduje miejsce wypadku. Polną drogą w lewo od gościńca, biegnącą koło cegielni Krakauera, dostajemy się na brzeg Wisły, w tem miejscu gęsto porosły wikliną, ale z powodu niskiego stanu wody, obramowany zarazem szerokim pasem suchego piasku i żwiru. Już z daleka widzimy bagnet żandarma, błyszczący w zachodzącym słońcu i kilku panów: to komisya urzędowa. Podchodzimy bliżej; straszny widok uderza nasze oczy: tuż nad wodą, nogami ku niej zwrócone, leżą dwa trupy kobiece, przyzwoicie odziane. Ręce związane sznurem, na piersiach *bukiety kwiatów*, twarze sine, obrzmiałe, wykrzywione w skurczu przedśmiertnym, oczy przygasłe, szeroko rozwarte, zdają się zadawać światu wieczne pytanie: Dlaczego?... Dreszcz zgrozy przenika na myśl, że te dwie nieszczęsne istoty jeszcze przed kilku godzinami cieszyły się życiem... Czy się niem cieszyły? Widocznie nie, skoro dobrowolnie poszły w śmierć. Co było powodem samobójstwa? Co zacz te dwie denatki? — oto pytania, których rozwiązaniem zajmują się obecnie władze śledcze. Miejmy nadzieję, że do tylu tajemniczych wypadków kryminalno-policyjnych z ostatnich czasów nie przybędzie jeszcze jeden.

Znalezienie zwłok w Wiśle.

We wtorek po południu między godz. 4 a 5 szli lewym krakowskim brzegiem Wisły zarosłym wikliną i pustym dwaj inżynierowie z Sierszy pp. Juliusz Glattmann i Edward Heumann, zajęci wytyczaniem trasy dla powstałej w Sierszy elektrycznej „Uberlandcentrali“. Nagle zauważyli w wodzie, w odległości 6 kroków od brzegu, zwłoki dwóch kobiet. Zauważyć należy, że stan wody w Wiśle jest obecnie nader niski i że woda w odnośnem miejscu sięga tylko po kolana. Zawołali do pomocy pracujących w pobliżu robotników szutrowych Pieczonkę i Grucę i przy ich pomocy wyciągnęli zwłoki na brzeg. Denatki miały związane ręce w przegubie, to znaczy, lewa ręka jednej była u przegubu dłoni grubym szpagatem silnie przywiązaną do prawej ręki drugiej.

Przybycie komisyi policyjnej.

Zawiadomiony o wypadku przybył na miejsce o g. 4-tej dorożką komisarz dr Styczeń wraz z lekarzem dr Komorowskim. Oględziny wykazały, że są to kobiety w wieku 35—40 lat, wzrostu średniego, szatynki, gładko w tył zaczesane. Jedna miała na sobie skromny kostyum sukienny ciemno-brązowy o niemodnym kroju, druga miała czarną suknię, białą perkalową bluzkę w niebieskie paski i pasek z klamrą metalową. Obie miały jednakowe, lekko podniszczone buciki z gumami (firma Rybiński, Lwów) i jednakowe halki. Bieliznę miały na sobie cienką, pończochy czarne. Pielęgnowane ręce wskazują, że denatki należą do sfer lepszych, lubo skromna, niegustowna toaleta byłaby dowodem, iż nieszczęśliwe żyły w ciasnych warunkach. Na piersiach miały przypięte szpilkami wiązanki pięknych róż herbacianych i pąsowych.

Obok na brzegu leżały rzeczy denatek: 2 czarne jednakowe żakiety z aksamitnymi kołnierzami mające napisy firmy Stauberer, *Lwów—Przemyśl*, dwa staromodne kapelusze słomkowe, pochodzące ze sklepu p. Topolnickiego, Lwów, Kopernika 1, dwie parasolki i czarna, skórzana torebka. Wszystkie te rzeczy, ułożone systematycznie na brzegu, spięte były szpilkami od kapeluszy. W torebce znaleziono 2 pary nicianych rękawiczek, 2 chustki do nosa *z wyciętymi monogramami*, oraz gotówkę w portmonetce w kwocie 3 k. 89 hal. Poza tem nie znaleziono żadnych listów, ani papierów, któreby mogły wskazywać na identyczność denatek.

Lekarz dr Komorowski skonstatował, że z ust denatek wydobywa się płyn koloro wy, różowawy, zapachu fosforowego. Okoliczność ta wskazywałaby, że denatki najpierw zażyły w zamiarze samobójczym roztworu fosforowego, poczem — związane sznurem — weszły w wodę i położyły się na dnie.

Jak się zdaje, przed spełnieniem zamachu samobójczego posilały się i spożyły nieco chleba i ogórków, resztki bowiem tych wiktuałów znaleziono na brzegu.

Już po odjechaniu komisyi udał się na miejsce na poszukiwania p. St. Łysek, urzędnik wodociągu miejskiego, który w wiklinie nadbrzeżnej, obok miejsca wypadku, znalazł papier do pakowania (z napisem firmy L. Stark, Lwów, Karola Ludwika 1, magazyn kwiatów), flaszeczkę o pojemności około $^1/_3$ litra z resztkami jakiegoś płynu, pochodzącą z apteki p. Mikolascha we Lwowie, oraz pudełko 1-kilowe, pełne migdałów w łupkach, pochodzące z lwowskiej fabryki cukrów i czekolady firmy Sch... Reszta nazwiska jest odtargana.

Kto są samobójczynie?

Wszystkie okoliczności powyższe zdają się wskazywać na to, że denatki — prawdopodobnie siostry — pochodzą ze Lwowa. Przybyły rannym pociągiem do Krakowa, cukry, kwiaty i truciznę przywiozły ze sobą, przed południem spacerowały nad brzegiem Wisły (okolicę widocznie znały), poczem dokładnie wyszukawszy stosowne puste miejsce, przystąpiły do wykonania dawno obmyślanego planu samobójczego.

Zamiar swój wykonały w południe między godz. 11 a 12, w wodzie leżały zatem kilka godzin, zanim je spostrzeżono.

W każdym razie były to kobiety egzaltowane — okoliczność tę potwierdzają bukiety kwiatów, którymi się ozdobiły w ostatniej życia godzinie...

Wieczorem koło 8-mej przybyła na miejsce wypadku trupiarka miejska, która zabrała zwłoki do zakładu medycyny sądowej. Dzisiaj odbędzie się sekcya, która ustali przyczynę śmierci.

(W jutrzejszym numerze zamieścimy rycinę wypadku według zdjęcia fotograficznego, sporządzonego przez fotografa „Nowin“).

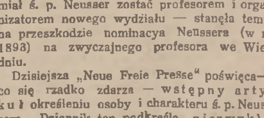
Zgon prof. Dra Neussera.

Wczoraj zmarł w Fischau pod Wiedniem słynny internista, prof. dr. Edmund Neusser.

Dr. Neusser, który był lekarzem cesarza, słynął przedewszystkiem jako znakomity dyagnosta i cieszył się ogromną powagą w kołach lekarskich. Był on Polakiem; urodził się w r. 1852 w Swoszowicach. W roku 1899 ożenił się ze śpiewaczką opery nadwornej w Wiedniu, Pauliną Mark. W r. 1905 otrzymał szlachectwo. Od kilku miesięcy cierpiał na chorobę nerkową. Przedsięwzięta operacya nie wydała rezultatu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do życiorysu zmarłego prof. Dra Neussera należy dodać następujące szczegóły: ukończył gimn. św. Anny w Krakowie w r. 1871, poczem zapisał się na krakowski wydział lekarski. W r. 1874 przeniósł się na dalsze studya do Wiednia, lecz tylko dlatego, że ojca jego, urzędnika państwowego, przeniesiono do Wiednia. Utrzymywał on najżywsze stosunki z krajem i zawsze z naciskiem i ostentacyjnie podkreślał, że jest Polakiem. Gdy we Lwowie organizowano wydział lekarski, miał ś. p. Neusser zostać profesorem i organizatorem nowego wydziału — stanęła temu na przeszkodzie nominacya Neussera (w r. 1893) na zwyczajnego profesora we Wiedniu.

Dzisiejsza „Neue Freie Presse“ poświęca — co się rzadko zdarza — wstępny artykuł określeniu osoby i charakteru ś. p. Neussera. Dziennik ten podkreśla niezwykłą jego dobroć i uprzejmość, które mu jednały serca wszystkich. Zapomina jednak ten dziennik o tem, że powyższe zalety zawdzięczał swemu polskiemu pochodzeniu, które się na zewnątrz w ten sposób odbijało.



Kraków, 31 lipca.

Słuszny zakaz. Magistrat krakowski ogłasza następujący komunikat:

Podobno niektóre osoby zamierzają urządzić w czasie kongresu esperantystów w Kra-

kowie zbieranie publicznych składek po ulicach miasta na rozmaite cele. Zawiadamia się, że magistrat nie udzieli bezwarunkowo nikomu pozwolenia na zbieranie takich składek podczas kongresu.

Echa tragicznej wycieczki. W sprawie znanej wycieczki uczniów tutejszego gimnazyum im. Sobieskiego, podczas której utonęło dwóch chłopców, wczoraj zostało już ukończone śledztwo prowadzone przez sędziego śledczego Błachocińskiego.

Po otrzymaniu jeszcze od Rady szkolnej krajowej akt uczniów, normujących nadzór nad wycieczkami ze strony profesorów, wszystkie akta odstąpione będą prokuratoryi państwa.

Śledztwo toczyło się na podstawie § 335 przeciw prof. Adamowi Kleczkowskiemu i praktykantowi Zenonowi Odroniowi.

Nadanie stypendyum. Wydział krajowy nadał stypendyum 800 koron, przeznaczone dla rzemieślników na dalsze kształcenie się w zawodzie p. Feliksowi Kąckiemu, czeladnikowi jubilerskiemu w Krakowie.

Telefony w Krakowie. W budynku poczty przy ul. Wielopole jest w pełni praca koło rozszerzenia centrali telefonów. Po wybudowaniu przed półtora rokiem centrali na 1600 abonentów, napływać zaczęły tak liczne dalsze zgłoszenia, że wkrótce okazała się potrzeba znacznego jej rozszerzenia. W marcu b. r. przystąpiono do robót wstępnych; kierownictwo nad robotami objął inż. p. Czyżowski. Nowa centrala rozszerzoną została do 2400 abonentów; prace jednak prowadzone są w ten sposób, aby przy nieznacznych inwestycyach pomieścić mogła i 3000 abonentów. Przy robotach zajęci są mechanicy z Krakowa i z Wiednia. Rozszerzona centrala oddaną będzie do użytku publiczności prawdopodobnie już w listopadzie. Zakładanie nowych kabli odbywa się pod kierownictwem radcy Szornsteina ze Lwowa.

Ślub. W kościele św. Anny dnia 27 bm. odbył się ślub Dra Stanisława Kutrzeby, profesora Uniwersytetu Jagiell., z p. Janiną Domaszewską, córką Jana, radcy prok. Królestwa Polskiego.

O matactwa wyborcze. Wczoraj toczyła się przed trybunałem orzekającym pod przew. r. Popiela rozprawa o matactwa wyborcze, rzekomo dokonane podczas zeszłorocznych wyborów w Chrzanowie. (Wybrany został, jak wiadomo, p. Zarański, a soc. Żuławski pozostał w mniejszości). Na ławie oskarżonych zasiedli lekarz dr O. Hochbaum i J. Neuhof, obaj z Chrzanowa. Trybunał na podstawie wyników rozprawy uwolnił dra Hochbauma, a skazał Neuhofa na karę 14-dniowego aresztu.

Benefis Borowskiej. Przypominamy, że dzisiaj we środę odbędzie się w teatrze „Nowości“ pożegnalny a zarazem benefisowy wieczór Józefy Borowskiej, znakomitej pieśniarki i ulubienicy publiczności. P. Borowska śpiewać będzie dzisiaj po raz pierwszy kilka uciesznych „Chansons modernes“.

Posady sług szkolnych. W szkole przemysłowej są trzy stałe posady sług szkolnych od dnia 1 października 1912 do obsadzenia. Bliższych informacyj udzieli sekretaryat szkoły.

Pogrzeb ś. p. Pickowej. Dzisiaj rano przybyły pociągiem z Karlsbadu zwłoki ś. p. Pickowej, zamordowanej tamże przez oficyanta Kruczka.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o g. 5-tej po południu z dworca kolejowego na cmentarz rakowicki.

Z kroniki żałobnej.

Jan Nowak, lat 33, artysta rzeźbiarz, zmarł 30 b. m. w Krakowie.

Konkurs piękności na „Annenfest“ na Kahlenbergu w Wiedniu.



I nagroda (panna Walerya Lange). *II nagroda.* *III nagroda.* *IV nagroda.*

W dzień św. Anny odbywa się rokrocznie zabawa na Kahlenbergu „Annenfest“ z konkursem piękności. Powyżej podajemy (według „Extrablattu“) podobizny nagrodzonych w bieżącym roku wiedeńskich piękności, które znowu tak bardzo piękne nie są... Trzeba mieć szczęście przy wyborach.

Przy tej sposobności zaznaczyć także nie zawadzi, że na konkursie piękności, ogłoszonym przed kilku dniami w Abbazyi, pierwszą nagrodę przyznano 2.000 głosami, na 2.320 głosujących, znanej śpiewaczce, żonie dyrektora teatru lwowskiego, Irenie Bohuss-Hellerowej.

Z Białej i okolicy. Zaginiona matka. Zamężna 28-letnia Teresa Krestowa z Frydrychowic wyszła z domu d. 14 bm., pozostawiwszy 4-miesięczne dziecko i zaginęła bez śladu. Krestowa zabrała książkę służbową wydaną na swoje panieńskie nazwisko, Strabosz — prawdopodobnem więc jest, że na podstawie tej książki przyjęła gdzieś służbę.

Połów butów. Trzech młodzieńców: Franciszek Szkrabal i Józef Kozioł z Lipnika oraz Jan Skródlik z Kóz wybrali się na złodziejski połów w niedzielę do Białej. Sporządziwszy sobie specyalną wędkę z drutu, rozpoczęli łowić przez zakratowane okno buty z magazynu kupca Abrahama B. — ale przy pierwszej parze przeszkodziła im policya.

Radosna niespodzianka spotkała onegdaj Antoniego Jankisza w Lipniku. Nieznani złodzieje skradli mu w nocy z 26 na 27 bm. ze stajni cielną krowę i widocznie nie mogąc jej uprowadzić, pozostawili ją w polu za wsią, gdzie znalazł ją właściciel, a obok niej przychówek, małe cielątko.

Katastrofa kolejowa pod Lwowem. Na szlaku Lwów-Stanisławów, na stacyi kolejowej Sichów pod Lwowem we wtorek o świcie pociąg ciężarowy idący ze Stanisławowa wpadł na bloku na szybowany inny pociąg ciężarowy. Zniszczonych zostało ośm wagonów.

Na miejscu katastrofy zginął konduktor Marcin Seenft. Ranni są konduktorzy: Maryan Tlub, Piotr Burda, Józef Szczudło, Leopold Topper maszynista i Wincenty Smiechowski palacz.

Tor został zawalony szczątkami wagonów, ruch osobowy odbywał się przez przesiadanie. W południe oczyszczono tor.

16 koni uduszonych w kopalni. Z Jaworzna donoszą, że w kopalni tamtejszej udusiło się z powodu zastawienia wentylatora 16 koni. Czy stratę poniesie właściciel kopalni p. Z. Bester, czy gwarectwo — wykażą dochodzenia.

TELEGRAMY i TELEFONEMATY „NOWIN“

Po zgonie Mikada.

Tokio. Następca tronu wczoraj przed południem złożył w obecności ministrów uroczystą przysięgę na konstytucyę.

Dwór ogłosił jednoroczną żałobę. Żałobę narodową ustanowiono na dzień pogrzebu i 3 dalsze dnie.

Londyn. Z Tokio donoszą, że w nocy, w której nastąpiła śmierć cesarza, tłumy ludności otaczały pałac cesarski. Przy powznoszonych naprędce ołtarzach tłumy modliły się o zdrowie dla cesarza. Dwaj fotografi, którzy chcieli te sceny odfotografować, zostali obrzuceni kamieniami.

Kondolencye cesarza Franciszka Józefa I.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) Na pierwszą wiadomość o zgonie Mikada Mutsuhito, wysłał cesarz z Ischlu dwa długie, serdeczne telegramy kondolencyjne do Tokio. Jeden telegram był wystosowany do nowego Mikada a drugi do wdowy po zmarłym. Podczas choroby Mikada kazał sobie cesarz codziennie przysyłać z Tokio do Ischlu telegramy o stanie zdrowia zmarłego.

Wywiad z Millerandem o sytuacyi na Bałkanie.

Pochwały dla lotnictwa austryackiego.

Wiedeń. (*Tel. wł.*) „*N. Wr. Tagblatt*“ ogłasza wywiad z francuskim ministrem wojny Millerandem, przebywającym w Karlsbadzie na kuracyi. Zapytany o sytuacyę na Bałkanie oświadczył Millerand, że sytuacya ta jest o wiele lepszą, aniżeli przypuszczają i że na pewno twierdzić można, **iż do zawikłań na Bałkanie nie przyjdzie.**

Następnie wyraził Millerand podziw dla rozwoju awiatyki wojskowej w Austro-Węgrzech. Śledzi on już od dawna rozwój awiatyki w Austryi, lecz od niejakiego czasu czyni to ze zdwojoną gorliwością, zwłaszcza, że Rosya zwróciła jego uwagę na niezwykły rozkwit awiatyki wojsko-

Teatry i widowiska

REPERTUAR

Opera. i operetka.

31 lipca
Środa: „Jej adjutant“

1 sierpnia
Czwartek: „Wróg Kobiet“

2 sierpnia
Piątek: „Cnotliwa Zuzanna“

3 sierpnia
Sobota: „Jej adjutant“

4 sierpnia
Niedziela: popołudniu „Cyganerya“ wieczór „Noc w Wenecyi“

5 sierpnia
Poniedziałek: „Cnotliwa Barbara“.

6 sierpnia
Wtorek: „Cnotliwa Barbara“

7 sierpnia
Środa: „Cnotliwa Barbara“.

8 sierpnia
Czwartek: „Wróg kobiet“

Teatr w parku krak.
Środa: „Sybir“
Czwartek: „Gorąca krew“

Teatr na wystawie architektonicz.
Środa: „Wesoła jama“ Kabaret.

Teatr Nowości.
Kabaret polski.
J. Borowska. Sydor. Pniczewska. Karbowski. „Odknaj bracho“. Koleckich.
Początek o g. 8 wieczór.

Edison.
Początek o god. 8 i pół wieczór

Pogoda w Krakowie.

(Z krakow. obserw.)

Dnia 30-go lipca termometer doszedł od 18·7 do 24·3 C. barometr podnosił się.

Dnia 31-go lipca o godz. 7-ej zrana stan barometru: 742·3 mm.

stan termometru: 14·4 C.

Wiatr cisza.

Prognoza: Dziś: pogoda.

Zakopane

Telegram Kraj. Związku Turyst.)

Ciepłota najwyższa 26·4 C., najniższa 9·8 C. Ciśnienie powietrza 186 mm Kierunek wiatru: południowy.

Prognoza: wiatr halny, częściowo wiatr.

wca w Austro-Węgrzech w ostatnich czasach. W końcu swego wywiadu Hildebrand życzył Austryi dalszych sukcesów, w tym „5-tym gatunku broni“.

Proces o zamach na Cuvaja.

Skandaliczny przebieg procesu. — Wykluczenie jawności. — Ponowna ucieczka Jukica. — Bójka z żołnierzami.

Zagrzeb. Proces przeciw Jukicowi i tow. **ma przebieg wprost skandaliczny.** Biletów wstępu na rozprawę wydano tylko 38, z czego 20 otrzymali dziennikarze miejscowi i zagraniczni, 18 zaś rozdzielono między publiczność, ale z publiczności puszczono na salę nie wszystkich, tak, **że właściwie proces odbywa się z wykluczeniem jawności. Sprawozdania** z procesu, zamieszczane **w dziennikach, są konfiskowane** i pojawiają się tylko w dzienniku urzędowym. Obrońca dr Prebeg przedłożył sądowi **dowód, że sprawozdanie z procesu w dzienniku pisał sam prokurator, a pisał je w sposób fałszywy.** Przewodniczący oświadczył, że nic może zakazać pisać prokuratorowi.

Wczoraj, w drugim dniu rozprawy miano przystąpić do przesłuchania oskarżonego, ten jednak ponownie **opuścił salę** i to tak szybko, że żandarmi ledwo go zdołali zatrzymać koło drzwi. Przyszło **do formalnej bójki między nim a żołnierzami, których Jukic powalił na ziemię,** pytając ich, czy są przysięgłymi. Po tej scenie obrońca dr Prebeg ponownie domagał się zbadania Jukica przez psychiatrów i przerwania rozprawy. Prokurator się temu sprzeciwił i trybunał odrzucił wniosek obrońcy.

Następnie odczytano protokół, spisany z Jukicem podczas śledztwa, w którem on przyznaje się, że chciał Cuvaja zamordować, aby uwolnić od niego Chorwacyę, poczem miano przystąpić do utworzenia wielkiej południowo-słowiańskiej republiki. Jukic, według tego protokołu, miał z Serbii przywieźć bomby.

Po Jukicu przesłuchano drugiego oskarżonego, 15 letniego ucznia gimnazyalnego Cvijica, który zeznał, że Jukic nie miał zamiaru wykonać zamach w czasie uroczystości Bożego Ciała, ponieważ nie chciał narazić niewinnych ludzi. Z zeznań jego okazało się tez, że **Jukicza po aresztowaniu w policyi brutalnie obito i umieszczono w celi, będącej rodzajem klatki.**

Wielką wesołość i sensacyę wywołały zeznania Cvijica, że rzekomy zamiar założenia republiki, o czem wspominał prokurator w akcie oskarżenia, przedstawia się w nieco innem świetle. **Jukicz miał zamiar założyć republikę w Stenjevecu, gdzie znajduje się krajowy zakład dla obłąkanych.** W tym zakładzie, w tej przyszłej republice waryatów, Jukic porozdzielał już nawet role.

Konwencya między Austryą a Anglią.

Senzacyjny artykuł „Pester Lloydu“.

Budapeszt. (Tel. wł.) Tutejszy dziennik „Pester Lloyd“ będący — jak wiadomo — organem rządu węgierskiego i ministerstwa spraw zagranicznych, ogłasza artykuł — widocznie inspirowany — w którym wywodzi, że Austro Węgry **mogłyby ewentualnie zaprzestać zbrojeń morskich,** gdyby miały tę pewność, **że Anglia,** na wypadek zbrojnego konfliktu z Niemcami **nie zaatakuje wybrzeży dalmatyńskich.** Powszechnie twierdzą, że powyższy artykuł jest wiernem odbiciem rokowań, toczących się obecnie między Austryą i Anglią, mających na celu **zawarcie specyalnej konwencyi** odnośnie do ochrony wybrzeży Adryatyku i morza Śródziemnego.

Wielkie manewry kawaleryi w Galicyi.

Kawalerya zmobilizowana. — Założenie jak podczas wojny.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wiedeń. W sierpniu odbędą się w Galicyi wschodniej wielkie manewry kawaleryi, którym sfery wojskowe przypisują doniosłe znaczenie, obiecując sobie po nich wiele cennych, praktycznych wskazówek na przyszłość. Założenie tych manewrów będzie się opierało na konkretnej kombinacyi wojennej, a manewry przeprowadzone będą przy rozwinięciu całego aparatu wojenno-mobilizacyjnego. Manewry wschodnio-galicyjskie będą obejmowały okres kilku pierwszych dni po ogłoszeniu mobilizacyi. Będzie zatem musiała kawalerya podobnie jak na wojnie, przeprowadzić *„Aufklärung im grossen Stil“* tj. przekonać się, co robi nieprzyjaciel, gdzie się znajduje, jakie siły koncentruje, oraz będzie musiała zabezpieczyć własną przestrzeń (*„Aufmarschraum“*). Ponieważ zaś nieprzyjaciel do zupełnie analogicznych celów użyje swojej kawaleryi, przeto nieuchronne są utarczki kawaleryi, które budzą największe zaciekawienia, zwłaszcza, że obie kawalerye będą wyposażone w liczne oddziały karabinów maszynowych. Będzie to zatem **próba generalna, która zadecyduje o użyciu kawaleryi na wojnie.**

W tegorocznych manewrach kawaleryjskich w Galicyi będą brały też udział oddziały obrony krajowej, *Landsturmu* (?) i żandarmeryi. Zarząd armii chce się przekonać, czy te oddziały broni będą pełnić dokładnie swą służbę na wypadek wojny. (Do powyższej relacyi naszego wiedeńskiego korespondenta winniśmy dodać, że Galicya wschodnia od dawien dawna jest jakby wymarzonym terenem do manewrów kawaleryjskich. — Dwie trzecie części całej kawaleryi austro-węgierskiej stale załogują w Galicyi, a to głównie ze względu na teren przyszłej wojny z wschodnim sąsiadem. Do korpusu lwowskiego należą dwie dywizye kawaleryi, a do korpusu przemyskiego i krakowskiego po jednej dywizyi — nie licząc pułków kawaleryi obrony krajowej. Razem w Galicyi garnizonuje około 20 pułków kawaleryi po 6 szwadronów — czyli ogółem około 120 szwadronów. Niezrozumiałem natomiast wydaje nam się doniesienie korespondenta o użyciu *„landszturmu“* podczas obecnych manewrów, zwłaszcza, że w myśl odnośnej ustawy *„landszturm“* może być powołany tylko w razie wojny. *Przyp. red.*).

Orgie bandytyzmu w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 6-tej wieczorem do lombardu Elbingena przy ul. Chłodnej wpadło trzech bandytów. Po sterroryzowaniu znajdujących się w lombardzie sześciu urzędników, bandyci zrewidowali zawartość przedewszsztkiem ich kieszeni, następnie zabrali z kasy lombardu 600 rubli i szereg wartościowych rzeczy. Na ślad bandytów policya nie wpadła.

Udałe wzloty pasażerskie.

Wiener-Neustadt. (*Tel. wł.*) Wczoraj dokonał tutaj inżynier Adolf Warchałowski kilku udatnych lotów z 3 pasażerami. Warchałowski wzniósł się na 800 m. i krążył w powietrzu przeszło 15 minut.

Panama na kolei nadwiślańskiej.

Warszawa. (*Tel. wł.*) W związku z masowymi rewizyami, dokonanymi przed kilku dniami na kolei nadwiślańskiej. Aresztowano wczoraj głównego referenta rządowej kolei nadwiślańskiej Abramowa. Na stacyi obwodowej aresztowano sześciu urzędników. — Wszystkich aresztowanych przewieziono do więzienia śledczego. Aresztowania te wywołały w mieście ogólną sensacyę, wtajemniczeni utrzymują, że wykryto tak **olbrzymią panamę,** o jakiej nikomu się nie śniło. Z aresztowaniem Abramowa dłuższy czas zwlekano ze względu na zajmowane przez niego wysokie stanowiska i dopiero na stanowcze żądanie ministeryum komunikacyi ośmielono się dygnitarza osadzić pod kluczem. Abramow między innymi bezpośrednio był wmieszany w „kombinacyę“ sprzedawania fikcyjnie przepadłych ładunków, miał otrzymywać stale za to 30 tysięcy rubli rocznie.

Z ostatniej chwili.

Bandyta z Królestwa. Przed czteroma miesiącami w Tomaszowie, gub. piotrkowskiej, bandyci napadli na inkaseta firmy „Akcyjne tow. fabryk sukna“ Bergiera i zrabowali mu 9.300 rb. Dwaj napastnicy Wacław Turski i Józef Jóśniak zbiegli w kierunku Krakowa. o czem powiadomiona została tutejsza policya. Na podstawie nadesłanej z Królestwa fotografii bandytów, aresztowano wczoraj Turskiego w Morawskiej Ostrawie. Mieszkał on tam pod przybranem nazwiskiem Poleckiego. Aresztowany bandyta przyznał się do właściwego swego nazwiska. Zostanie on wydany po załatwieniu odpowiednich formalności władzom rosyjskim.

Za uwiedzenie. Nocy dzisiejszej w jednym z tutejszysh hoteli aresztowano 26-letniego Chaima Majlera z Kiszyniowa, gub. Besarabskiej, który miał uwieść zamieszkałą wraz z nim 20-letnią E. Orsterberg. Pannę Orsterberg ostawiono również na policyę wobec braku dokumentów, stwierdzających jej tożsamość.

Utonięcie 10 osob. Z Kijowa donoszą: W niedzielę po skończonych regatach polskich wioślarzy, wyjechało na spacer po Dnieprze łodzią motorową towarzystwo, złożone z feralnej liczby 13 osób. O sześć wiorst powyżej Kijowa fala statku holowniczego zalała łódź motorową, która w mgnieniu oka zatonęła. Zginęli w nurtach Dniegru: B. Arciniowski, właściciel łodzi; St. Chmurzyński, naczelnik przystani sekcyi wioślarskiej P. T. G. z żoną i synem, dalej; E. Vetterowa z córeczką: St. Zieliński, maturzysta; Oraczewska z synkiem, oraz Bronisława Drzewiecka — ostatnie dwie warszawianki, przebywające w gościnie w Kijowie. Ogółem utonęło 10 osób, mianowicie 3 mężczyzn, 4 kobiety i 3 dzieci. Ocalały tylko z fal Dniepru 3 osoby. Dotychczas zdołano odszukać zwłoki tylko jednej z utopionych.

HERMAN HEIJERMANS.

SZCZURY WODNE

EZECHIELA WILDEGO OSOBLIWA HISTORYA.

(32) *Tłumaczyła Marbur.*

— Dziadku! *Grandpère!* — wołałem, szukając go pod łóżkiem, w kuchence, pod strychem.

Oddałbym chętnie dopiero co zarobione pieniądze, bym mógł usłyszeć jego opryskliwe: „*Fiche moi la paix*“.

Na Boga! Czyżby boso i bez spodni poleciał do wsi?

— Dziadku!

Głos na schodach odpowiedział:

— Jesteś tam, Ezechielu?

— Kto tam?

— Ja...

— Czego pani chcesz? — zapytałem zły.

Ruty nudna, zarozumiała siostra, którą nienawidziłem z całej duszy, wchodziła wolno, przez wzgląd na zwichniętą nogę, na schody.

Wobec Reicha byłem nieśmiałym, wobec władczych oczu Ruty drżałem z wrażenia, wobec tej dziewczyny jednak z jej zarozumiałym spokojem i rzadkiemi słowami bez ogródek rządziłem się nerwami.

— Czy szukasz swego dziadka, Ezechielu?

— Masz go pani może w kieszeni? — mruknąłem, nie żenując się wcale.

— Chłopcze! chłopcze! Jakiżeś nieuprzejmy! — zauważyła. — Pożyczyłam dziadkowi, gdy krzyczał, że go okradziono, parę spodni mojego ojca!

— Na co? Co to panią obchodziło? — zawołałem gburowato... — Poco się pani pospieszyła.

— Ależ Ezechielu, chłopcze! czyż nie wiesz jak jest późno?

Spojrzałem na budzik. Osma godzina! Na Boga, jakże byłem lekkomyślnym! Noc przeleciała w mgnieniu oka! O dziewiątej za każdą cenę musiałem być w kantorze i odnieść dzienniki i księgę kasową.

— Nie mogła go to pani zatrzymać rozmową? — zapytałem z arogancką niewdzięcznością. Przecież nie dla przyjemności omdlałem!

— To było nie możliwem, — broniła się biedna owieczka nieśmiało, a przytem schowałam to dla ciebie. Musiało ci podczas rozbierania wypaść z kieszeni. Nie przewracałam w nim napewno.

Mówiła szybko, jak ktoś co kłamie, a przytem, spojrzawszy na mnie, zaczerwieniła się jak róża.

Brutalnie wyrwałem jej z ręki pugilares, a ponieważ przy czynach, świadczących więcej o sile, jak rozumie, zazwyczaj skutki fatalne więc też i z mojego pugilaresu wypadła podwiązka, owa biało-niebieska podwiązka Ruty, całowana nieraz przezemnie podczas jasnych letnich nocy.

— Skąd to się tu znalazło? — zapytałem bezczelnie. — Dziękuję! To bardzo szlachetnie przeglądać obce papiery...

— Tego nie uczyniłam, broniła się ze łzami w oczach.

Gdyby mię była ostro odprawiła jak Rut, albo dumnie jak Reich, zamilkłbym natychmiast, ale jej czerwona, zawstydzona twarzyczka, a szczególnie łzy podnieciły mię do reszty.

— Nie wierzę pani, choćbyś mi pani niewiem co mówiła — odrzekłem równie brutalnie jak przed chwilą jej ojciec. — To jest niegodne! To bezczelność! Opowiedzże jej pani zaraz, że jestem w niej zakochany! Wyśmiejcie mię za moje wiersze — obie!

Nie potrzebujecie się już nigdy do mnie odzywać! Jesteście podstępne i nikczemne! Do widzenia! Dziękuję pięknie — zapamiętam to sobie.

Nie odpowiedziała, odwróciła się i zeszła powoli ze schodów.

Szybko włożyłem głowę do miednicy, oczyściłem brudne moje buty i wyszedłem na ulicę z miną skazańca.

(C. d. n.)

Wydawca: Krakowskie Tow. wydawnicze. Odpowiedzialny i naczelny redaktor: Ludwik Szczepański. Drukiem Aleksandra Rippera w Krakowie